

ROK 1967

Dzień pierwszy

*O Kaliope, muzo miła,
zechciej skarbiec swój otworzyć,
z niego płynie do mnie siła,
która mi pozwala tworzyć.*

*Natchnij weną sługę swego,
odśwież bity mej pamięci,
obiecane wiersz kolegom,
wesprzyj, proszę, moje chęci.*

*Służbę – szkołę chcę opisać,
życie twarde, nie atłasy,
w rymach przeszłość chcę zatrzymać
i utrwalić po wsze czasy.*

*Zacznę tedy od początku,
od tych chłopców z bliska, z dala
i z maleńkich gdzieś zakątków,
których dusze żar rozpałał.*

*Wszyscy, którzy tu trafili –
to sól ziemi, kwiat narodu,
młodość swoją poświęcili,
ucząc tego się zawodu.*

*Gwiazdki nam się wymarzyły,
młodość trudów się nie bała,
by marzenia się spełniły –
długa droga nas czekała.*

*Skąd się wzięło to marzenie?
Czy to z domów wynieśliśmy?
Może takie przeznaczenie
z mlekiem matek wysnaliśmy?*

*Po maturze świat otwarty,
los nas różnie potraktował,
dla tych twardych i upartych
trudną drogę przygotował.*

*Najpierw były egzaminy,
kandydatów co niemiara,
wszyscy mieli tęgie miny,
każdy lepszym być się starał.*

*Ale Zegrze nie jest z gumy,
gdy komisji werdykt zapadł,
dla mnie powód był do dumy,
no i nowy wzbudzał zapal.*

*Ci, co egzaminy zdali,
lecz z miejsc braku nieprzyjęci,
nowe szanse otrzymali,
jeśli nadal mieli chęci.*

*To z Torunia artyleria,
bo tam chętnych brakowało,
może huk i ognia feeria,
komuś zaimponowało?*

*Z Koszalina opelotka
także „kupców” swych przystała,
ich oferta choć nie słodka,
część z niej jednak skorzystała.*

*Przyszedeł wkrótce czas poboru,
koniec lata i wolności,
z mego było to wyboru,
ale smutek w sercu gościł.*

*Była złota polska jesień,
to w pamięci pozostało,
prezentował barwy wrzesień,
Zegrze słońcem nas witało.*

*Gdyśmy bramę przekroczyli
opiekunów już mieliśmy,
gdy na tyso nas ostrzygli,
chyba trochę się baliśmy.*

*Kim są ci opiekunowie,
którzy nas oprowadzali?
Starsi to podchorążowie,
co praktyki odbywali.*

*Od początku są nauki,
jak się zwracać, kogo słuchać,
zachowania trudnej sztuki,
też, by nie dać się oszukać.*

***Każdy miną się maskował
i kolegom dawał rady,
na wiarusa wręcz pozował,
aby sobie dodać swady.***

***Pora na mundurowanie,
mundur mały, nie pasuje?
Po to było przymierzanie –
szef od razu nas strofuje.***

***Gdy w mundurach już byliśmy,
ciuchy swoje czas pożegnać,
w torby je pakowaliśmy,
by do domu je odesłać.***

***Buty problem stanowiły,
ciężkie, twarde na początku,
gdy się potem rozchodziły
okazały się w porządku.***

***Gdy ktoś wybrał buty mniejsze
byle noga się zmieściła,
że to niby trochę lżejsze,
ale noga się pocila.***

***Były bąble i otarcia,
kiedy inni się męczyli
chodził sobie taki w kapciach,
to „takiemu” zazdrościli.***

***Kłopot także z onucami,
tu pokazy być musiały,
jak owijać z zasadami,
aby nóg nie obcierały.***

***Gdy ubrani już byliśmy
pora nas zakwaterować,
do kompanii więc poszliśmy,
by się w boksach ulokować.***

***Łóżka były metalowe
i od szefa ekwipunek,
pościel, plecak, hełm na głowę,
czarna kawa na frasunek.***

*To zbożówka – mówią starsi –
i w dodatku niesłodzona,
że pragnienie dobrze gasi
każdy wkrótce się przekonał.*

*Kiedy wszyscy się stawili
i byliśmy już przebrani,
wtedy zbiórkę nam zrobili
według wzrostu, na kompanii.*

*Potem było odliczanie,
od najwyższych z prawej strony,
w prosty sposób szybko, sprawnie
podzielono nas w plutony.*

*Pluton osób miał trzydzieści,
po to były odliczania,
tyle się akurat mieści,
łóżek w boksach bez spiętrzania.*

*Pięć plutonów tak powstało,
po dwa boksy zajmowały,
długo nic się nie zmieniało,
choć stany się zmniejszały.*

*Pierwszy pluton to dryblasy,
pierwsze boksy zajmowali,
lecz nie znaczy, że to asy,
pierwsi też maszerowali.*

*Po kolei plutonami
boksy były zajmowane,
a w plutonach drużynami,
by nie były wymieszane.*

*To nie było bez przyczyny,
bo porządków w jej rejonie,
strzegł dowódca tej drużyny,
jak król perły w swej koronie.*

*Pluton piąty – to ci mali,
z góry tu przepraszam niskich,
choć na końcu szyku stali,
to dowódca widział wszystkich.*

**Mieli ksywę taborety,
czasem ktoś się tak wyrażał,
niski wzrost miał też zalety,
za to nikt się nie obrażał.**

**Równi byli z nich koledzy,
równo trud był rozłożony,
i do służby, i do wiedzy,
równo cenit przelożony.**

**Gdy już miejsca przydzielone,
wszyscy z ulgą odetchnęli,
łóżka już są pościelone -
może byśmy odpoczęli.**

**Praktykanci się uśmiali,
tu jest wojsko, a nie wczasy
i po czołach się stukali,
do roboty – wy głuptasy!**

**Ekwipunek swój spakować,
wszystko się w plecaku zmieści,
część do szafek trzeba schować,
nikt tu was nie będzie pieścił.**

**Kiedy to już ułożycie,
buty szmirą wysmarować,
to smar, który dostaliście,
aby je nim konserwować.**

**Skóra będzie mocna, miękka,
gdy będziecie ją „szmirować”,
nie przemoknie, nie popęka,
choć ją trudno wyglansować.**

**Słania łózek też nauka,
bo niektórzy się przyznali,
że im obca jest ta sztuka,
nigdy w życiu ich nie stali.**

**Łóżko poznać wpierw musicie,
sprzęt to jest kwaterunkowy,
te, przy których tu stoicie,
to typ ogólnowojskowy.**

**Wojska całe pokolenia,
na tych łózkach już sypiały,
jeśli model się nie zmienia
znak, że rolę swą spełniały.**

**Można łatwo je piętrować,
tak się zwiększa sal pojemność,
a złożone transportować,
spanie na nich to przyjemność.**

**By pościelić prawidłowo,
do zrobienia są czynności
potwierdzone naukowo
w odpowiedniej kolejności.**

**Na sprężynach materace,
na nich jedno prześcieradło,
okrywają je dwa koce,
każdy się inaczej kładło.**

**Pierwszy koc obydwu brzegi
pod materac miał schowane,
ten, co na nim leżał drugi,
też miał brzegi podwijane.**

**Do pierwszego wyrównany,
z wierzchu luźno go nakrywał,
z tyłu nieco obciągany,
materaca tył maskował.**

**Teraz drugie prześcieradło
w rodzaj pasa ułożone,
z tyłu łózka je się kładło,
taboretym wymierzone.**

**W swoim miejscu też poduszka,
wszystko pięknie wyrównane,
a na koniec wszystkie łózka –
taboretym prasowane.**

**Teraz ekwipunek weźcie,
nawet jeśli ktoś się znużył,
umiejętnie go rozłóżcie,
by wam według potrzeb służył.**

**To do szafek ułożycie,
tu przybory do golenia,
tu do mycia – znakomicie,
tu do butów pastowania.**

**Plecak chudy i sflaczały,
lecz spęcznieje, chyba wiecie,
ekwipunek pozostały
w swoim czasie dostaniecie.**

**Jak już wszystko wyjaśnione
to rejony pora zacząć,
mruczy bractwo zaskoczone,
czy nie pora już odpocząć?**

**Ja dostałem „holik mały”,
mokrą szmatą beton myłem,
potu krople nań kapały,
lecz się w czasie wyrobiłem.**

**Innym gorzej się trafiąto,
ubikacje, umywalnie,
kiedy bractwo się umyło
zaczynało się sprzątanie.**

**Problem z tym niektórzy mieli,
ze sprzątaniami – szczotka, szmata,
po raz pierwszy się zetknęli,
jak tu zmywać? Czym zamiatać?**

**Jednak szybko to odkryli,
że nikt za nich nic nie robi,
nawet wprawę osiągnęli
i sprząkali niczym Tobi.**

**Ważne było zrozumienie,
że się każe, a nie prosi.
I świadomość, że sprzątanie
wcale ujmy nie przynosi.**

**Do wieczornej toalety
plutonami w szyku szliśmy,
takie miało to zalety,
że bez tłoku się myliśmy.**

*Nim mogliśmy się położyć,
wreszcie się pod kocem schować,
mundur trzeba w kostkę złożyć,
także buty wypastować.*

*Przede wszystkim pod podeszwą,
bo od góry szmirowane,
jak już szmira skórę przeszła
wtedy były glansowane.*

*Kostkę równą masz ułożyć,
układanie to jest sztuka,
na taboret trzeba mierzyć,
była tego już nauka.*

*Najpierw spodnie układamy,
by za blat nie wystawały,
podkoszulką nakrywamy,
mundur to już kłopot mały.*

*Gdy już wszystko wyrównane,
praktykanci to sprawdzają,
z wierzchu pasy zrolowane,
na nich czapki spoczywają.*

*Buty stoją też na baczność,
pod taboret się chowają,
choć nie bije od nich jasność,
na ocenę swą czekają.*

*Wreszcie można się położyć,
bez piżamy, bo za mała,
jednak trzeba ją założyć,
przecież ją ojczyzna dała.*

*Może jakaś dobra wróżka
wreszcie capstrzyk nam ogłosi,
„lewa nóżka na kant łóżka” –
głos komendy się roznosi.*

*Te kontrole ciągle trwają,
praktykanci są gorliwi,
teraz czystość nóg sprawdzają.
Czy nas jeszcze coś zadziwi?*

*Pryśł od razu nastrój błogi,
brud cywilny w wojsku nosić!
Kilku znowu myje nogi,
ale mają tego dosyć.*

*Wreszcie capstrzyk ogłosili,
praktykanci stali z boku,
niby to już wychodzili,
lecz cofnęli się pół kroku.*

*I dobranoc powiedzieli.
Jak kultura nakazuje
wszyscy im odpowiedzieli.
Wojsko snu nie potrzebuje?*

*Po capstrzyku spać należy,
zbiórka biegiem w korytarzu,
każdy więc na zbiórkę bieży,
co tu zrobić im w rewanżu?*

*Było jakieś tam gadanie,
mało mnie to obchodziło,
o porządkach, dyscyplinie,
im się wcale nie śpieszyło.*

*Czas się dłużył od gędzenia,
czemu świat jest taki podły?
Ochładzają się marzenia,
które tutaj nas przywiodły.*

*Można znowu się położyć.
Czy na długo? Czy na chwilę?
W sen głęboki się zanurzyć
i obudzić się cywilem.*

*Już wychodzą, „żartują” znów,
tymi słowy nas żegnają:
„dobranoc wojsku, dobrych snów” –
odpowiedzi nie dostają.*

*Czyżby wojsko się gniewało?
Dzisiaj wam już darujemy,
pewnie nauk było mało,
jutro ćwiczyć znów będziemy.*

**Czemu nas tak traktowali?
Gdy praktyki się skończyły,
wtedy nam odpowiedź dali –
założenia takie były.**

**Demonstracja możliwości,
co was w wojsku spotkać może,
aby nabyć odporności,
która w życiu wam pomoże.**

**Aby ducha zahartować
i utwardzić charaktery,
umieć się podporządkować,
przyjąć nowe też maniere.**

**Gdy was będą denerwować
wychowania stare wzory,
to gniew trzeba opanować
i nauczyć się pokory.**

**Niech was strach nie oblatuje,
pracowity i uparty
plany swe zrealizuje,
choć to los rozdaje karty.**

**Łatwo mówić, trudniej zrobić,
gorzkiej prawdy była chwila,
trzeba było się z tym zgodzić
albo wrócić do cywila.**

**O stołówce nie wspomniałem,
na posiłki w szyku szliśmy,
jedno, co zapamiętałem –
na komendę też jedliśmy.**

**To, co dali wystarczało,
pewnie jadłem to ze smakiem,
choć wielu narzekało,
ja nie byłem jedynakiem.**

**Tak dopełnił się dzień pierwszy,
a to drogi był początek,
trzeba jeszcze wiele wierszy,
aby wspomnień ciągnąć wątek.**